**Dwa niepublikowane listy Rogera Raczyńskiego do brata Edwarda Raczyńskiego z Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte**

Bukareszt 14 czerwca 1940 r.

Mój drogi

Przesyłam na Twoje ręce notatkę odnoszącą się do naszych bolączek w związku z wytworzoną sytuacją i prawdopodobieństwem, bardzo trudnej i nieregularnej poczty kurierskiej z centralą.

Jeszcze raz podkreślam konieczność instrukcji i pełnomocnictw daleko idących w odniesieniu do różnorodnych komisji (które by należało likwidować, względnie o ile by, która była naprawdę niezbędna przenieść do Stambułu). W wytwarzających się na tutejszym terenie warunkach, działalność ich bowiem, może przynieść za sobą poważne trudności i szkody polityczne, nie mówiąc już o losie uchodźctwa, które w wytworzonych warunkach w swej dużej większości będzie musiało tu pozostać. Konieczne są również pełnomocnictwa finansowe – przynajmniej w pewnych granicach – i personalne.

Ciąg [nieczytelne] w jesieni po katastrofie dał ambasadzie dowód. – Takie ma [nieczytelne] najmniej wrażenie – że bez większego ryzyka, można jej je powierzyć. Przy niniejszym załączam syntetyczną notatkę o polityce zagranicznej Sowietów.

Notatkę tę w tłumaczeniu angielskim uzupełnioną sytuacją ekonomiczną, jeszcze niestety nieprzepisaną, wręczę Anglikom z przeznaczeniem dla Crippsa, który o ile mogłem sprawdzić zbyt optymistycznie swą misję sobie wyobraża.

Na zakończenie chciałbym podkreślić potrzebę wysłania do Stambułu, kogoś mającego szerokie pełnomocnictwa we wszystkich dziedzinach, by regulować pracę naszych placówek

Może byłby wskazany Pan Kazimierz ze względu na swój dotychczasowy zawód. Boję się bowiem niebezpiecznych konceptów mego pułkownika i jemu podobnych w innych krajach.

Przyzwyczajeni są oni do nieliczenia się z szefami placówek.

Serdecznie Ci dłoń ściskam

Twój

Roger

Bukareszt 24 lipca 1940

Bracie najmilszy

Przez kuriera angielskiego przesyłam w kopercie zaadresowanej do Ciebie parę raportów, które bądź łaskaw dostarczyć do M.S.Z. i do Prezydium. Mam nadzieję, żeś dostał poprzedni mój list. Ponawiam raz jeszcze prośbę o informacje, zarówno odnoszące się do ogólnej sytuacji, jak również w naszych sprawach polskich.

Brak ich budzi poważny niepokój i utrudnia nam tutaj funkcjonowanie. – Jeśli chodzi o położenie Rumunii, to panuje tu chaos i ciągła nerwowość. Byłem dziś w tutejszym M.S.Z., by protestować przeciw odmowie wizy, dla attaché wojskowego. Dano mi odpowiedź wymijającą, zwalając wszystko na niepewność sytuacji i obiecując, że jak tylko się ona wyjaśni, w ciągu najbliższych dni, wszystko powinno wrócić do normy.

Spytaj się Ciechanowskiego, jakie raporty M.S.Z. specjalnie interesują, Anglicy bowiem kładą nacisk, by list nie był zbyt gruby. Dlatego też pisujemy na cienkich bibułkach. Dowiedz się czy przesyłać referaty z prasy niemieckiej. Choć myślę, że te chyba przez Anglików macie. Czy w sprawach rosyjskich, to co wysyłamy wystarcza? W każdym razie prosiłbym byś telegraficznie potwierdzał odbiór każdego listu, który mam zamiar, korzystając z angielskiego kuriera wysyłać co środę. Potwierdzenie jest koniecznym, by wiedzieć, czy coś przypadkiem nie zginie w drodze.

Ja i Helenusia ściskamy Was wszystkich

Twój Brat

PS. Giedroyć załącza przy niniejszym list do Panny Prądzyńskiej. Dostarcz go jej jak najszybciej i jak najpewniej, w zarazem dyskretnie.

**Listy przepisała i skolacjonowała Anna Bernhardt, Instytut Literacki Kultura**